

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja.

Prenumeratorom udziela
Redakcja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Reklamacje wolne są od opłaty pocztowej.

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w mieście i w państwie austro-węgierskim:
rocznie 8 kor. (4 zlr.)
kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.) od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane do dni 6.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Od Administracyi.

W celu uregulowania nakładu upraszamy o rychłe nadesłanie przedpłaty.

Zalegających z przedpłatą upraszamy o jak najwcześniejsze wyrównanie rachunków, abyśmy nie byli zmuszeni zrobić przypomnienia po imieniu i nazwisku.

O żeńskich seminariach nauczycielskich.

Wiadomą jest rzeczą, iż uposażenie nauczycieli ludowych jest w ogóle nędzne i niewystarczające. Dlatego też szkoły świecą pustkami, a miliony analfabetów wznoszą się w sposób zatrważający.

Partya stańczykowska sądzi, a nawet wygłasza niby z dobrą wiarą, że brakowi temu zapobiegną nowe seminaria nauczycielskie.

Mimo to jednak stosunki się nie polepszają, i owszem coraz bardziej ujemne wykazują rezultaty.

Lecz wróćmy do rzeczy. Mimo tego dążenia, aby powiększyć liczbę ukończonych nauczycieli lub nauczycielek, tracimy z oczu kwestyę żeńskich seminariów nauczycielskich, których w Galicyi jest w ogóle bardzo mało, bo trzy zaledwie!

Seminaria te nie mogą dostarczyć odpowiedniej liczby nauczycielek, nie tylko do szkół czysto żeńskich, których liczba systematycznie wzrasta, ale także i do szkół mieszanych, chociaż w nich z reguły nauczycielka znajdować się winna.

Ilość seminariów żeńskich tem mniej wystarcza, że znaczna część nauczycielek wstępuje później w związki małżeńskie i opuszcza zawód raz na zawsze.

Jeżeli zatem w obecnej dobie nie można zrealizować życzenia, aby tworzyć nowe żeńskie seminaria nauczycielskie, to powinny przy istniejących żeńskich seminariach nauczycielskich być tworzone równorzędne oddziały, aby w nich pomieścić wszystkie zgłaszające się kandydatki, o ile odpowiadają wymaganiom — albo też, co także bardzo łatwo

uskutecznić, należy znieść dotychczasowe ograniczenie do liczby 60 — i przyjmować na każdy kurs 100 a nawet 150 kandydatek.

To drugie żądanie zdaje się nam być całkiem usprawiedliwione, zważywszy, że nauczyciel szkoły ludowej n. p. jednoklasowej obowiązany jest uczyć od razu nawet 100 dzieci a w dodatku dzieci czterech różnorodnych grup t. j. 3. 4. 5. i 6. r. n.

Jeżeli bowiem nauczyciel ludowy potrafi przy takiej liczbie młodzieży utrzymać karność i udzielać nauki z pożytkiem, tem snadniej uczyni to nauczyciel seminarjum, mając dojrzałą młodzież i jeden stopień nauki.

Obecnie odgrywa główną rolę w przyjmowaniu nowych kandydatek system protekcyjny — a ze zgłaszających się na rok pierwszy uczenic, dyrektorowie mogą przyjąć według otrzymanych przepisów zaledwie część trzecią lub czwartą!

A jakżesz takie postępowanie pogodzić z przepisami konstytucyi, na mocy których każdemu obywatelowi bez względu na płeć, korzystanie ze szkół publicznych jest zawarowane?

Na cóż istnieją fachowe szkoły nauczycielskie? Czyż można powiedzieć, która ze zgłaszających się kandydatek wytrwa w zawodzie, a która go niebawem porzuci? Na jakiej więc podstawie istnieją przy żeńskich seminariach nauczycielskich tak zwane „rugi szkolne“?

Podnosząc narzekania na ograniczenie liczby przyjmowanych do seminariów kandydatek ze stanowiska ogólnego, musimy równocześnie wyrazić głębokie ubolewanie, że temu losowi ulegają przeważnie córki biednych urzędników oraz córki nauczycieli ludowych, jakkolwiek te biedne istoty z samej konieczności swego materialnego położenia największą dają rękojmię, że do śmierci wytrwają w stanie nauczycielskim.

Cóż więc w obec tego mają zrobić z dziećmi biedni rodzice?

W imię sprawiedliwości domagamy się zatem, aby przystęp do żeńskich seminariów nauczycielskich był dostępny każdej kandydatce, która złoży pomyślnie egzamin wstępny lub wykaże się świadectwem z ukończonej 8. klasy szkoły wydziałowej.

„Szkole“ na pociechę.

Gdy nauczycielstwo kraju naszego wniosło petycję do Rady państwa w Wiedniu o polepszenie swojego nad wyraz oplakanego moralnego i materialnego położenia, wszystkie niemal pisma wzięły w obronę biedny stan nauczycielski.

Petycja, wniesiona do Rady państwa była tylko aktem rozpachy i legalnem wyjawieniem nędznego położenia. Wierzmy też najmocniej, że bezpośrednio lub pośrednio skutek odnieść musi.

Cóż się jednak dzieje? Oto „Szkola“ — a raczej jej Wielki redaktor p. Mieczysław Baranowski, po dłuższej przerwie czasu, która minęła od wniesienia petycji, występuje przeciw nauczycielstwu ze zjadliwymi artykułami, które dotychczas tylko w prasie gadzinowej spotkać było można.

Nie dziwimy się wcale, że p. Mieczysław Baranowski chce nadać „Szkole“ podobny kierunek, bo cała jego dotychczasowa karyera i nienasycona żądza co raz wyższych zaszczytów przy braku zasadniczych podstaw, uprawnia nas do sądu, że tą drogą chce sobie nowe zdobyć synekury.

W interesie prawdy jesteśmy jednak zniewoleni udzielić mu kilka słów odpowiedzi. Pan Baranowski uderza z zaciekłością fanatyka przedewszystkiem na redaktora „Szkolnictwa“ za tę radę, jaką poddał nauczycielstwu ludowemu i za to, iż dla dobra powszechnego zażądał od nauczycieli składek po 50 ct.

Miotanie się pana Mieczysława Baranowskiego pojmujemy w zupełności, bo środek poddany przez redaktora „Szkolnictwa“ zatruł mu niejedną chwilę w jego kreciej robocie i wykazał wobec całego świata, że nauczycielstwo wszystkich tych „sztabowców“, którzy za wyraz jego opinii uchodzą chcieli, kładzie na równi ze zdrajcami dobrej sprawy i zaufania, zdobytego podstępny sposobem.

Co się tyczy składek po 50 ct. — to niechaj czcigodny p. redaktor „Szkoly“ przyjmie do wiadomości, że to jest szlachetna ofiara ogółu, a nie podłga subwencya za milezenie w ucziwej sprawie i tolerowanie głupoty, jaką „Szkola“ biorąc po 500 złr. subwencji od Sejmu, szczególnie od objęcia redakcyi przez p. M. Baranowskiego z lubością zaprznaćć uprawia.

My nie bierzemy subwencji, bo nie jesteśmy podli. „Szkolnictwa“ nie rozruczają nasi „Dobrodzieje“

bezpłatnie takimi masami, jak nędzną „Szkolę“, by jej przez powiększenie liczby prenumeratorów był polepszyć i więcej napelnić, coraz głębsze kieszenie wiadomego człowieka. „Szkola“ nie zna konfiskaty, bo nie zna także opozycyi i najsłabszej nawet obrony praw nauczycielskich.

Tymczasem „Szkolnictwo“ musiało po wniesieniu petycji do Rady państwa przebyć najgorsze przesładowania, prowadzone nieraz z wielką zaciętością przez takich menerów jak np. p. B. M. B. & Comp.

Zwracamy zarazem uwagę, że w ciągu ostatnich trzech lat przysporzono „Szkolnictwu“ przez tylekrotnie konfiskaty — stratę przeszło 600 złr.!

Pan Mieczysław Baranowski spodziewał się, że takie kataklizmy redakcyjne muszą nas zrujnować, muszą rozbić w puch „Szkolnictwo“ — i że na gruzach „Szkolnictwa“ będzie tryumfowała „Szkola“ i jej „Wielki Redaktor“!...

Stało się jednak inaczej! Wdowi grosz nauczycielstwa, te drobne składki po 50 ct. — wzmocniły byt „Szkolnictwa“ w najtrudniejszych czasach, które musieliśmy przewidzieć, bo znamy taktykę naszych „serdecznych“.

Musi więc obecnie miotać wściekłość „Szkolę“ i „Wielkim pedagogiem“ na sam widok, że stoimy cali, że podle napaści i zarzuty „czarnej dłoni“ odpieramy i odpierać będziemy z szlachetną otwartością ludzi zacnych i ucziwych.

Niechajże teraz „Wielki pedagog“ i „Wielki redaktor“ przyjmie do swojej wiadomości, że nauczycielstwo ludowe dopomoże nam zawsze w chwili krytycznej, i że tej pomocy nie nadużyjemy w taki sposób, w jaki Zarządy Główne Towarz. Pedagogicznego nadużywały zaufania biednych nauczycieli — że my nie obierzemy polityki „zaginionych tysięcy“ — ani też nie będziemy wojowali bronią tak ucziwą, jak „Szkola“ i jej „Wielki redaktor“!!

O chłości cielesnej w szkole ludowej.

§. 29. „Regulaminu szkolnego“ określa wprawdzie, że za większe wykroczenia przeciw moralności, można używać w szkole ludowej chłosty cielesnej aż do wysokości plag czterech — robi atoli równocześnie zastrzeżenie, że kara ta ma się odbywać za uchwałą Rady Szk. miejscowej, powziętą na wniosek nauczyciela lub grona nauczycielskiego, dalej za zezwoleniem rodziców, z wykluczeniem obecności współuczniów ukaranego.

Nie potrzebujemy silić się na dowody, że chłosta cielesna jest konieczną w szkole ludowej. Mimo szumnych frazesów pedagogicznych, które ją z oburzeniem odtrącają przy wychowaniu młodych pokoleń,

mamy odwagę wypowiedzieć jasno i stanowczo swoje przekonanie — że *odkąd istniały szkoły publiczne i do-
kąd istnieć będą, chłosta cielesna w szkołach ludowych
była, jest i będzie*, mniejsza o to, czy ją zachwala po-
wyższy przepis lub nie.

Już sam Zbawiciel świata, ten Boski pedagog, zalecał różgę, jako środek wychowawczy w dziecin-
nym wieku. I nie bez przyczyny. Wiek młody ma
wiele skłonności do złego, a jeżeli nawyknienia tego
rodzaju przechodzą w nałóg, trzeba użyć ostrego
środka, i to dość wcześnie, aby lekarstwo nie przy-
szło za późno. W publicznej szkole ludowej ma nadto
nauczyciel do czynienia z dziećmi zdemoralizowanymi
z domu i demoralizującymi się ustawicznie i tem wię-
cej, im prędzej dobiegają wieku chłopięcego. Wobec
takich, zbyt licznie, ba w przeważającej części klasy
nieraz występujących jednostek, *musi nauczyciel uży-
wać chłosty cielesnej, aby ich poprawić, a powtórę chronić
dobrych uczniów od zepsucia*.

Bardzo to pięknie powiedzieź nauczycielowi:
„Łagodnością, taktem, perswazyą zastąpisz chłostę
cielesną!“ — ale kto bogdaj kilka tygodni w szkole
publicznej ludowej (powtarzamy to z naciskiem) za-
kosztował gorzkiego chleba nauczycielskiego, ten musi
stwierdzić, że chłosta cielesna jest w niej tak potrze-
bna, jak elementarz do czytania, lub tabliczka do pi-
sania. Perswazye nauczyciela są grochem, rzuconym
na ścianę, bo mali ulicznicy biorą to za oznakę sła-
bości i drwią sobie w oczy z mów i przykładów nau-
czyciela. Poplamione zeszyty, poniszczone książki,
niechlujstwo, oto zewnętrzne oznaki takiej klasy,
w której nauczyciel sili się początkowo, aby nie uży-
wał chłosty cielesnej. O odpowiedziach uczniów nie
ma już mowy. Na wsi ludność bardziej poczuwa się
do swoich praw niż w mieście. Młodzież przychodzi
do szkoły tylko grozą przymusu, z oporem. Czyż
wśród takich warunków można się spodziewać, aby
była chluba nauczyciela?

Nadto młodzież nasza, jak w ogóle każda jest
skłonna do przeróżnych wybryków, czasem niewin-
nych, lecz przeważnie złośliwej natury. Wybryki ta-
kie wymagają *bezwłocznej kary* i to zaraz w klasie,
właśnie *w przytomności* uczniów dla odstraszącego
przykładu, a zatem chłosty, wymierzonej wbrew re-
gulaminowi.

Wszędzie też, gdzie zajdzie potrzeba, karze na-
uczyciel cielesnie, według własnego uznania, bacząc
na to, aby dziecko szkody na zdrowiu nie poniosło.

Ustawa karna austriacka także przypuszcza
chłostę cielesną w szkole ludowej i dlatego sędzia
wyrokujący nigdy nie zasądzi nauczyciela, *wyjawszy*
wypadki, w których dziecko według orzeczenia lekar-
skiego „rzeczywiście szkodę na zdrowiu poniosło“. I w tych razach udowodnionego uszkodzenia rozstrzy-

ga przekonanie sędziowskie, czy nauczyciel z rozmysłu
je popełnił, lub też zachodzą okoliczności, które za
uniewinnieniem go przemawiać muszą.

*Wszystkie więc względy, moralnej, praktycznej, a
nawet prawnej natury, przemawiają za pozostawieniem
chłosty cielesnej w szkole ludowej z tem zastrzeżeniem,
aby na szkodę dzieci nie wpływała*. Tymczasem posta-
nowienia regulaminu szkolnego są tego rodzaju, że
nauczyciel z reguły prawie zawsze omijać je musi.

Jeżeli kara ma odnieść skutek, musi być doraźnie
wykonaną. Tymczasem według regulaminu trzeba na
to uchwały (w szkołach więcejklasowych) grona nau-
czycielskiego, oraz uchwały Rady Szk. miejscowej.
Jeżeli przeto uczeń, dajmy na to drugiemu w złośliwy
sposób rozetnie głowę kamieniem, musimy wytoczyć
mu formalny proces, i to w trzech instancjach!
Pierwszą jest nauczyciel, drugą grono, trzecią Rada
Szkolna miejscowa. W gronie nauczycielskiem sprawa
przejdzie szybko, ale czyż Rada Szk. miejscowa zechce
się na to umyślnie zgromadzić, aby zawyrokować, ile
trzeba chłopcu plag wymierzyć za takie wykroczenie?
Wyśmianoby wprost nauczyciela, gdyby się z tem
odezwał, bo wymiar ten całkiem słusznie do niego
należy! Gdyby zresztą Rada Szk. miejscowa miała
najlepsze chęci, czyżby mogła się co chwila zbierać,
kiedy wypadki takich wykroczeń są bardzo częste?
A zatem, jeżeli nauczyciel chce ukarać chłopca, musi
czekać kilka tygodni na wymierzenie kary. Pytamy
więc, czy kara wymierzona, dajmy na to po kilku
lub kilkunastu tygodniach, nie jest bezcelową? Wszak
dziecko już dawno o tem przewinieniu zapomniało!
Ba, ale jeszcze do wykonania kary trzeba *zezwoleń*
rodziców lub opiekunów! A, gdy ci nie zgodzą się,
aby chłopiec został cielesnie ukarany? Czy jest na
to jaki środek, aby ich zmusić? Przynajmniej „Re-
gulamin“ szkolny nie o nim nie wspomina.

(Dokończenie nastąpi).

O dzisiejszem wykształceniu dziewcząt.

przez

Józefa Dobrowolskiego.

Czy kobiety nie mają obowiązków,
które są podwaliną całego życia?
Czy nie one gubią i utrzymują narody?
Czy nie wyrabiają one najważniejszego
wpływu na dobre i złe obyczaje pra-
wie całego świata?

Fenelon.

Niech mi wolno będzie na czele uwag, poświę-
conych dzisiejszemu wykształceniu dziewcząt, umie-
ścić wielkie, głęboką prawdę zawierające słowa, któ-
remi zmarły następca tronu austriackiego zagaił wy-
stawę elektryczności we Wiedniu: „Człowiek jest naj-
cenniejszym kapitałem społeczeństwa i państwa, któ-
re we własnym, dobrze zrozumiałym interesie po-

winno się w pełni sił żywotnych utrzymywać i do najdalszych granic życia doprowadzić". Zdrowie, najwyższy skarb człowieka posiada niepospolite znaczenie przedewszystkiem dla kobiety, która sama daje społeczeństwu zdrowie, która potęgą swoich fizjologicznych i psychicznych czynników, w głębi swej istoty ukrytych, od najdawniejszych czasów wywierała wielki wpływ na rozwój ludzkości, uświęcając cywilizację przez mężczyznę utworzoną i nadając jej idealniejsze piętno. Jaka kobieta, taka rodzina, takie społeczeństwo! Kobieta — matka, łącząc w swoim umyśle rozum z sercem w harmonijną całość, otacza młode pokolenie ciepłą, błogą, fizyczną i duchową atmosferą, jest w małym świecie rodziny dobroczynnym, jasnym słońcem, około którego wszystkie sprawy i potrzeby domowe, wielkie i małe w ścisłym naturalnym porządku się skupiają. Szatą bogatego i czystego umysłu okryta, może być kapłanką świętego domowego ołtarza, na którym, podsycany głębokiem poczuciem obowiązków, płonie nieustający Znicz wierniej, rozumnej i pełnej poświęcenia miłości.

Ponieważ społeczne stanowisko kobiety tkwi w odrębnej właściwości całego ustroju, wskazującego w jasny sposób jej przeznaczenie, przeto dom i szkoła, wspólnymi siłami powinny starać się o dostarczenie jej środków do osiągnięcia przyszłych celów, powinny zbudować dla niej niejako arsenał różnych rodzajów broni, którąby mogła licznych wrogów pokonywać, jednym słowem tak dom, jakoteż szkoła powinny kobiecie zapewnić taki stopień ogólnego i praktycznego wykształcenia, jaki jest niezbędnie potrzebny do utworzenia silnej podstawy, na której będzie mogła z powodzeniem spełniać obowiązki swojego szczytnego powołania.

Dokładny przegląd stanu dzisiejszego wykształcenia dziewcząt oraz środków do tego celu używanych, doprowadzić musi do smutnych wniosków, do spostrzeżenia, że w tej żywotnej sprawie istnieją wielkie usterki, urągające najprostszym zasadom pedagogii i rozsądku.

Liczne i rażące usterki, jakie powstały na wielkim obszarze wykształcenia dziewcząt, mają swoje źródło w błędnej organizacji tych pod względem historycznym późniejszych zakładów, dokonanej całkiem na obraz i podobieństwo szkół męskich. Różnica płci, cała jej istota z wszystkimi odmiennymi czynnikami fizycznymi i psychicznymi, pełna najdelikatniejszych odcieni, wymaga innej organizacji zakładów żeńskich tak pod względem zakresu materiału naukowego, jak i całego postępowania metodyczno-dydaktycznego. Cel wykształcenia dziewcząt jak chłopców jest wprawdzie wspólny ale także różny. Wieczna idea Stwórcy utworzyła dwie istoty różne, tak do siebie niepodobne,

a jednak podobne, że dopiero w połączeniu obydwóch ukazuje się jednolity, cały i zupełny typ człowieka.

W różnicy między stanowiskiem społecznym mężczyzny a kobiety tkwi potrzeba i konieczność użycia odmiennych środków wychowawczych i dydaktycznych. Pod tym względem panuje wielkie zamieszanie pojęć i przeciwne postępowanie. Dziewczyna powinna z chwilą dość wybitnego rozwoju sił fizycznych rozpocząć wykonywanie różnych, tak delikatnych, jakoteż prostych robót, wchodzących w zakres gospodarstwa domowego, ażeby na podstawie własnego doświadczenia utworzyła sobie jasny obraz, całą sferę codziennych zajęć, zdobywając w tej rozległej pracy te zalety, jakie kobiecie zaszczytny przydomek dobrej gospodyni nadają. Te przedwstępne czynności gospodarze mogą z pomyślnym skutkiem zastąpić nawet ćwiczenia gimnastyczne, po za obrebram domu wykonywane. Córka w całej działalności matki powinna widzieć plastyczny wzór własnego przyszłego szczęśliwego życia, opartego na prostocie i oszczędności. Trzeba dziewczętom dać do rąk broń do walki z nieszczęściem w różnych jego objawach, z zmiennem losem, który często w dalszym życiu niespodziewanie i nagle na nie w dziki i okrutny sposób uderza.

W tej wiecznej walce o byt, odbywającej się w sferze materyjalnej i duchowej, zwykle słaba istota ginie pod przewagą mocniejszej. Punkt ciężkości wewnętrznego życia mężczyzny spoczywa w rodzinie, tej powalinie społeczeństwa, przybytku ciszy, poświęconym trzem najwyższym cnotom istoty ludzkiej: wierze, nadziei i miłości.

U bram swego miniaturowego królestwa staje kobieta, na ustach jej słowa serdecznego powitania dla swojego dozgonnego towarzysza, spotęgowane blaskiem pokoju i miłości, które silnem echem rozbrzmiewają w najdalszych przestrzeniach, napelniając je jasnymi, złotymi promieniami szczęścia.

Zona uczciwa ozdoba mężowi,
I najpewniejsza podpora domowi;
Na niej rząd wszystek; swego męża ona
Głowy korona.

Ona mężowym kłopotom zabiega,
I jego wczasu na wszystkim przestrzega;
Ona wywabił troskę umię z głowy
Słodkimi słowy.

Przez wczesne umiejętne rozbudzanie poczucia przyszłych obowiązków, przez stopniowe przyzwyczajanie do wykonywania różnych prac gospodarczych zniknie nieporadność, bezsilność, przez Szekspira mianem kobiety oznaczona, bierność i lży, które często są jedynym sprzymierzeńcem w ogniu walki niewieściej; hasłem życia stanie się odtąd energia i samodzielność, jako wesołe zwiastuny zdrowego bytu, bo dziewczęta nasze nauczą się pracować na ciężkiej niwie życia, wznosząc się zwolna do tych wyżyn, z których będą mogły dokonywać trudności swego zawodu.

Wykształcenie bez dobrej znajomości gospodarstwa domowego nadaje życiu jednostronny charakter, przyzwyczajają oceniać jego wartość na podstawie błyszczących pozorów, stanowi ważną przeszkodę w zawieraniu związków małżeńskich, bo mężczyzna obawia się służsznie na zwodniczej i słabej podstawie oprzeć szczęście swej przyszłości. Kobiety praktycznie wychowane i wykształcone, nie będą potrzebowały pełnemi żaglami płynąć do tego portu, nad którego bramami wspaniałym promieniem pali się upragniona pochodnia hymenu, bo same czarodziejskie ich ręce, stanowiące rękojmnię utrzymania i powiększenia zasobów materialnych, staną się bez sztucznych środków przedmiotem zabiegów brzydkiej połowy rodzaju ludzkiego. Spełniając obowiązki swoje, stanie się mimo niższości swojej umysłowej o wiele wyższą od tej, która umie nawet liczyć gwiazdy na niebie a nie zdoła się przejąć moralną siłą uczucia powinności. Nie sprzeciwia się to jej wyższemu wykształceniu; przewaga zajęć i obowiązków domowo-gospodarczych nie obniży poziomu umysłowego kobiety, która w kole rodzinnem może owo niesłusznie w ostatnich czasach ośmieszona „kwaszenie kapusty“ połączyć z skuteczną pracą umysłową.

Wykształceniu dziewcząt należy więc przede wszystkim nadać wybitny, praktyczny kierunek, który stanowi najważniejszą, niezwruszoną podwalinę rozumnej organizacji życia rodzinnego. (C. d. n.)

Jeszcze o pauszaliach.

(Głos z kraju).

W chwili, kiedy narzekania nauczycieli na wymiar kwoty na pauszalia szkolne przeznaczonej coraz częściej zaczynają się objawiać, powinniśmy się spodziewać, że w niedalekiej przyszłości nastąpi zmiana, która uwolni tych biedaków od dokładania ze swej zawsze próżnej kieszeni kilku złotych na druki potrzebne nauczycielom do urzędowania bądź to w klasie, bądź z Władzami szkolnymi.

Jakkolwiek nie wiemy stanowczo, czy c. k. Rada Szkolna kraj. pragnie w tym kierunku przyjść nauczycielstwu z pomocą, mimo to możemy śmiało przypuszczać, że gdyby się tą sprawą zaopiekowano i należycie ją zbadano, wówczas okazałoby się, że obecny porządek istnieć dalej nie może.

Zmiana jest tutaj konieczną, a polegać może, albo na podwyższeniu kwoty na pauszalia przeznaczonej, albo na wyszukaniu środka, któryby ogólnym molestom położył koniec.

Co do pierwszego śmiemy wątpić, aby to rychło nastąpiło a tylko zastanowić się nam wypada, czy jest jaki inny środek, mogący życzeniom nauczyciel-

stwa zadość uczynić. Otóż na zaspokojenie ciekawych oznajmiamy, iż środek taki jest.

Za podstawę naszych spostrzeżeń bierzemy wszystkie c. k. urzędy państwowe. I cóż tu widzimy?

Rzeczywiście każdy spostrzeże, że tam jest całkiem inaczej! Tam naczelnik sądu, poborca podatkowy lub pocztmistrz nie potrzebuje głowy sobie suszyć, skąd nabyć potrzebnych do urzędowania druków, nie potrzebuje jeździć po ich zakupno do odległego miasta, bo te są im nadsyłane urzędownie z odnośnych Ekonomatów.

Radzibyśmy byli, aby c. k. Rada Szkolna kraj. urządziła u siebie podobny Ekonomat i za pośrednictwem c. k. Rad Szk. okr. zaopatrywała wszystkie zarządy w odpowiednią ilość potrzebnych druków. Jeżeli przeto nauczycielstwo będzie całkowicie zaopatrywane we wszystkie potrzebne do urzędowania druki szkolne, to chętnie się zgodzi nawet na niżenie kwoty na pauszalia przeznaczonej. Nawet chętnie się zrzeknie pobierania tej kwoty, gdyby taki Ekonomat zaopatrywał zarządy i w czysty papier, atrament, pióra, kredę i gąbki. Że zaś ta druga sprawa jest bardziej zawiłą i kłopotliwą, przeto może c. k. Rada Szk. kraj. na przyszłość zarządzić, iż na zakupno atramentu, piór, kredy i gąbek pobierać będzie zarząd szkoły połowę dotychczasowych poborów, gdyż za drugą połowę zaopatrować będzie Ekonomat c. k. Rady Szk. kraj. za pośrednictwem c. k. Rad Szk. okr. każdy zarząd w potrzebne druki.

Środek taki położyłby w zupełności koniec, tak teraz, jak i kiedykolwiek w przyszłości mogącemu się objawić niezadowoleniu.

A że jest do wykonania, to wszystko przemawia za tem. Mianowicie c. k. Rada Szk. kraj. zatrzymując drugą połowę kwoty na pauszalia dotychczas asygnowanej opłaca kosztą druków, które jako odbijane w setkach tysięcy egzemplarzy, będą bajecznie tanie, a za resztę opłaca personal zajmujący się ekspedowaniem i zapisywaniem w księgach.

Korzyść z tego jest jeszcze i ta, że byłyby wszystkie i wszędzie druki jednakowe, a c. k. Rada Szk. kraj. nie potrzebowałaby wydawać okólników przestrzegających nauczycielstwo, że u tej lub owej firmy są druki naśladowane, których używać nie wolno.

Sprawozdanie

komitetu leczniczej kolonii wakacyjnej
dla izr. działwy szkolnej w Krakowie za r. 1894.

Przystępując do sprawozdania z działalności komitetu w piątym roku istnienia naszej instytucji humanitarnej, zaznaczyć należy z zadowoleniem, iż okres ten pięcioletniej działalności cechuje się zwłaszcza

w obecnych trudnych warunkach istnienia towarzystw dobroczynnych bezustannym rozwojem. Pomyślny ten objaw zawdzięczyć należy oczywiście głównie pomocy szlachetnej Publiczności, która, uznając szczególniejszą doniosłość i nader ważny cel instytucji leczniczych kolonii wakacyjnych, zajmuje się nią coraz żywiej, wspiera ją coraz hojniej i przyczynia się chętnie do rozszerzenia zakresu czynności, która też statecznie się wzmaga.

Wzrost ten najlepiej okazuje się w cyfrowem zestawieniu dat z całego okresu pięcioletniego.

Liczba chłopców, którzy uczestniczyli w b. r. w kolonii jest wprawdzie mniejszą od liczby roku poprzedniego, ale ograniczono ilość uczestników nie wyłącznie z braku funduszków, lecz głównie z tego powodu, że — czyniąc zadość ogólnie objawionemu życzeniu — ograniczono nieco ilość chłopców, aby w ten sposób umożliwić wysłanie po raz pierwszy także oddziału dziewcząt, o czem poniżej następuje szczegółowe sprawozdanie.

Ze nie wysłano osobno każdego oddziału, złożonego z większej ilości uczestników, lecz razem, na to złożyły się ważne powody różnorodnej natury. Przedewszystkiem przeszkadzał temu skrócony w ubiegłym roku czas trwania wakacji do 6. tygodni, nie mógłby zatem każdy oddział przebywać po 4 tygodnie, co jest już minimalnem dla skutecznej kuracji. Równocześnie nie mogły zaś obydwie oddziały w liczniejszemu jechać komplecie, gdyż nie było odpowiedniego mieszkania a nadto musiano się liczyć także z tą okolicznością, że dla oddziału dziewcząt wpłynęły tylko szczupłe fundusze, z których nie można było opędzić osobno wydatków na mieszkanie, służbę, administrację a tem mniej na sprawienie inwentarza. Przy wspólnem gospodarstwie były jednak wydatki stosunkowo znacznie mniejsze, na czem wszakże uczestnicy bynajmniej nie ucierpieli.

Wobec zamierzonego rozpoczęcia budowy własnego domu będzie możliwem równoczesne wysłanie obydwóch oddziałów w zwiększonej liczbie dzieci.

Sprawa budowy domu własnego i w b. roku nie mogła dojść do zrealizowania, gdyż właściciel zakładu kąpielowego nie mógł odstąpić przyrzeczonego kawałka gruntu. Jest jednakże nadzieja, że trudności wkrótce usunięte zostaną i można będzie przystąpić do budowy.

Pożądanem jest zatem, aby szersza publiczność, pomna na uznana powszechnie ważność tej instytucji, zasilala fundusz na budowę własnego domu.

Pobyt oddziału chłopców w r. 1894. trwał przeszło 5 tygodni mianowicie 37 dni.

Mieszkanie było dla pomieszczenia obydwóch oddziałów, złożonych z 32. uczestników, wprawdzie nieco za szczupłe, ale jak na stosunki kąpielowe dość

wygodne i higieniczne (dowodem tego są świetne rezultaty z pobytu dzieci). Znajdowało się ono między Rabką a właściwym zakładem kąpielowym w Słoniem u gospodarza p. Antoniego Florka a składało się z trzech ubikacji, przeznaczonych dla dzieci, z jednej dla zarządu i z kuchni a nadto jadalnia urządzoną była w wygodnej stodole.

Przybyłymi dziećmi zajął się natychmiast Wpp. Dr. Stanisław Momidłowski, który je szczegółowo zbadał, przepisał dla każdego sposób leczenia i we wszelkich przypadkach niedyspozycyi udzielał porady lekarskiej zupełnie bezinteresownie, co z uznaniem i wdzięcznością zaznaczyć należy.

Pomyślne skutki pobytu, które wykazuje szczegółowe sprawozdanie lekarskie, zawdzięczyć należy głównie zbawiennemu działaniu kąpeli, które dzięki ofiarności J. W. hr. Sobiesława Mieroszowskiego dzieci otrzymywały zupełnie bezpłatnie.

O umieszczeniu dzieci, ich zajęciu całodziennem, dyetetyce i stanie zdrowia przekonywali się z zadowoleniem nie tylko przybyli z Krakowa rodzice bawiących w kolonii dzieci ale także liczni jak lat poprzednich goście kąpielowi i czasowo w Rabce bawiące osoby a niektóre z nich w dowód uznania dla instytucji złożyli na cel jej dobrowolne datki, które poniżej wyszczególniono.

Nieprzerwanie trwająca piękna pogoda, która służyła przez czas pobytu dzieci w Rabce, była nie małym powodem do utrzymania dzieci w wesołem usposobieniu a temsamem i do osiągnięcia pomyślnych rezultatów kuracji i pozwoliła na częste i dalsze wycieczki, które dały dzieciom sposobność do podziwiania wspaniałych krajobrazów i poznania bogactw i uroku przyrody ziemi ojczyznej.

Z pomiędzy dalszych wycieczek wyszczególnić należy następujące: do Zarytego, gdzie poznały dzieci urządzenie tartaku wodnego, do Chabówki, gdzie poznały urządzenie młyna wodnego, do Zaborni, gdzie poznały poszczególne części gór i pasm górskich, na Grzebień i na Maciołówkę, skąd się rozciąga rozległy i wspaniały widok na okolicę i skąd widać całe pasmo Tatr. Najdalszą wycieczkę odbyły dzieci wozami przez Skomielnię Białą, Krzyżową i Naprawę do Malejowej, położonej w uroczej okolicy, gdzie je uraczyły sutym podwieczorkiem bawiące tamże na letniem mieszkaniu Wpp. Wiktorya Gleitzmnnowa i Tekla Silbersteinowa z Krakowa. Po spożyciu obfitego posiłku i przyjemnie spędzonych chwilach wśród wesołej zabawy wróciły dzieci podwódkami do domu późnym wieczorem.

Tak więc dzieci, spędziwszy wesoło czas wakacji, pokrzepione fizycznie i umysłowo, wróciły do domu rodzinnego, pełne wdzięczności dla tych wszystkich, którzy przyczynili się do umożliwienia i uprzyjemnie-

nia im pobytu i korzystania z dobrodziejstwa tej instytucji.

Szczerze wyrazy wdzięczności składają zatem imieniem komitetu wszystkim szlachetnym Dobrodziejom tej instytucji, a w szczególności P. T. ofiarnej Publiczności za łaskawe datki, Świet. Reprezentacyi Rady miejskiej, Świet. Dyrekcji Kasy Oszczędności i Świes. Reprezentacyi Zboru Izraelskiego za łaskawie udzielone subwencje, J. W. Panu Sobiesławowi hr. Mieroszowskiemu za bezpłatne udzielenie kąpiel, Szan. Zarządowi tartaku, Wpp. Falter i Dattner za troskliwe przechowanie inwentarza, oraz Wp. A. Rothowi za bezpłatne dostarczenie materiału opałowego.

S. Spitzer
kierownik kolonii.

Dr. Maksymilian Kohn
przewodniczący komitetu.

Uposażenie nauczycieli przez fund. br. Hirscha.

Jak żydzi, których uważamy za konserwatystów, dbają o oświatę, świadczy najwymowniej ostatnia uchwała kuratorji fund. br. Hirscha powzięta na dniu 28. maja b. r., która normuje stosunki prawne nauczycieli, zostających pod jej zarządem, o wiele sumienniej, jak nasza kochana komisya szkolna Sejmu galicyjskiego.

Wyjmuję tu tylko daty najważniejsze:

I. Podzieliła ona płacę nauczycieli na 4 kategorie bez względu na miejscowość, a mianowicie: 1) 300 zlr. płaca praktykanta po uzyskaniu świadectwa dojrzałości; nieznają bowiem tu białych murzynów, którzy muszą nieraz nie tylko kilka lat służyć bezpłatnie, ale nadto te lata im do emerytury nie bywają zaliczane. 2) 400 zlr. płaca tymczasowego nauczyciela już po jednorocznej praktyce. 3) 500 zlr. po uzyskaniu kwalifikacyi, a zatem po dwuletniej służbie. 4) 600 zlr. płaca stałego nauczyciela, który w miarę zdolności podnosi się do 700 zlr.

II. Prócz płacy pobierają nauczyciele 20% dodatek na pomieszkowanie, a kierownicy pomieszkowanie w naturze lub relutum za takowe, tudzież 100 zlr. za kierownictwo.

III. Dodatki pięcioletnie liczą się od pierwszego zamianowania nauczycielem i wynoszą 50 zlr. rocznie. Nauczyciel zatem szkoły hirschowskiej dochodzi już w 26. roku służby do płacy 1090 zlr. a kierownik do płacy co najmniej 1400 zlr., podczas gdy nauczycielom szkół publicznych o tem tylko marzyć wolno.

IV. Nauczyciele szkoły fundacyjnej obowiązani są do udzielania 24 a kierownicy 14 godzin w tygodniu a nadto pobierają za naukę dopełniającą po 50 ct. za godzinę.

Jakże smutnie pod tym względem wygląda stan

przy szkołach publicznych, gdzie nauczyciel ma udzielać 30, a kierownik 24 godzin tygodniowo, a remuneracya za godziny nadobowiązkowe a zatem naukę dopełniającą 10 $\frac{1}{2}$ ct. zaś zastępstwo nauczyciela religii tylko 5 $\frac{1}{4}$ ct. za godzinę wynosi. Ale i tę kwotę mikroskopijną z łaski niektórych inspektorów (n. p. stanisławowskiego) nauczyciele nie zawsze otrzymują.

V. Prócz tego nauczyciele szkół hirschowskich mają prawo do całej emerytury po 35-letniej służbie; po 10. latach należy im się 40% w razie pensjonowania lub opuszczenia zawodu, a ich wdowy i sieroty otrzymują nierównie lepsze zaopatrzenie, jak to ma miejsce u nauczycieli szkół publicznych.

Prócz wszystkiego wyżej wymienionego mają ci nauczyciele prywatni i *to bene*, że nie stemplują kwitów, nie płacą taksy dekretowej, jakoteż wkładki emerytalnej, gdyż takową składa za nich sama kuratorya.

Z niniejszego krótkiego przedstawienia wynika, że nauczyciele instytucji prywatnej są o wiele lepiej uposażeni jak pedagogowie szkół publicznych nawet najwyższej kategorii, a w stosunku do nauczycieli o płacy 300 zlr. zwać się mogą Roszyldami.

Wobec tego, że przy szkołach fundacyjnych $\frac{1}{3}$ część nauczycieli może być wyznania katolickiego, nastąpi niebawem nowa emigracya do szkół hirschowskich, jeżeli Sejm nasz nie pomyśli nad radykalną zmianą prawnych stosunków nauczycieli.

Przestrzegamy o tem już wcześniej przyszlą Reprerentacyę kraju, gdyż będzie to nowym policzkiem dla panów posłów, którzy tak bardzo oburzali się na wniesienie petycyj do Rady państwa.

Tak, jak z jednej strony ostatnia uchwała komitetu Hirsch., przynosi zaszczyt kuratorji, tak z drugiej strony hańbą jest dla naszych opiekunów, że dali się wyprzedzić instytucji prywatnej, która stara się przyciągnąć nauczycieli do siebie, a nie jak większość komisji szkolnej, swoim wnioskiem podczas ostatniej sesyi, odepchnęła nauczycieli głodujących i zmusza ich temsamem do emigracyi, co odbije się niebawem na oświacie, gdyż będzie jeszcze większa liczba szkół nieobsadzonych, więcej nauczycieli i nauczycielek nieukwalifikowanych a w kraju coraz większy procent analfabetów.

Niech tych kilka słów ocuci z letargu przyjaciół oświaty i kolegów, by przy nadchodzących wyborach sejmowych, tylko takich kandydatów czyto pośrednio czy bezpośrednio popierali, którzy na swym sztandarze wypisali „naprzód z oświatą“ i do tego słowem i czynem dążą i dążyć będą.



Wiadomości potoczne.

Koledzy i Koleżanki dołóżcie starań, aby „Szkolnictwo“ znajdowało się w każdej szkole, w każdej czytelnicy i w każdym kasynie; aby je prenumerowali reprezentanci zawodu nauczycielskiego do Rad Szk. okręg. Dawajcie czytać „Szkolnictwo“ wszystkim znajomym. Niech wiedzą, co się u nas dzieje! Dawajcie czytać kandydatom naucz. Niech wiedzą, co ich czeka!

Nowe ponizenie spotkało naszych sztabowców w Zarządzie Gł. Tow. Ped. Ponieważ Towarzystwo to stoi w opinii publicznej nisko, bardzo nisko, co tylko niezyczliwości swoich względem nauczycieli ludowych i zaprzędaniu się pewnej klasie zawdzięczyć musi, przeto w roku tak ważnym dla Towarz., jak rok ubiegły, jubileuszowy, *żadne miasto Towarzystwa na przyszły rok nie zaprosiło i mimo pokątnych usiłowań zaprosić nie chciało.*

W ostatnim czasie postanowił Zarząd Główny odbyć zjazd w Krakowie i sam się miastu zaprosił. Spotkała go atoli odmowna odpowiedź, co się obeldze równać może.

Dopiero czcigodny inspektor z Wadowic, p. Bańdańczyk, *który dotąd nie ma złotego kotnierza*, postanowił wyświadczyć tę wielką dla Towarzystwa Pedagog. usługę, aby gdzieś kąt na swoje obrady znaleźć mogło. Widać jednak, że i jemu idzie nie szczególnie, kiedy po koniec czerwca zgłosiło się zaledwie 45. uczestników, a z tych 37 ze samych Wadowic. Nadto pocziwy p. Pająk zatacza swoje sieci, aby obiecankami wycieczki w Tatry, złowić najwięcej naiwnych „muszek“ dla przyszłego zjazdu, a czcigodny p. „Marczewski“ znowu uderza w trąby jerychońskie, aby od strachu jego fonfary runęły olbrzymie mury, które dzielą dziś nauczycielstwo od zdrajców i opiekunów.

Przezacni panowie, darena robota. *Nieboszczyk drga jeszcze — ale nie wstanie nigdy!...*

Na nic błaga! Dla przestrogi naszych Szan. Czytelników musimy podać, że miasto Wadowice, w którym ma się odbyć Walny Zjazd Tow. Pedagog., liczy według spisu z r. 1895—zaledwie 5.374 ludności. Co w takim mieście widzieć—i jak umieścić się można—wiedzą ci, którzy częściej brali udział w Walnych Zjazdach. Pięknych widoków górskich i sporą ilość świeżego powietrza — mają wszyscy aż nadto! Pieńiądze zaś wydawać, aby za nie jeździli bezpłatnie nasi „prewoderzy“ — mogą dawać tacy członkowie, którzy chcą się przypodobać swoim „dobrodziejom“ w nadziei otrzymania awansu.—Szczęśliwej więc drogi zasylamy ludziom giętkich karków!

Smiać się czy płakać? Na konferencji kierowników i kierowniczek lwowskich szkół zwołanej w dniu 18 maja, celem obmyślenia sposobu w jaki pożegnać ustępującego inspektora M. Baranowskiego, między

rozmaitymi dziwaczными i z godnością tudzież położeniem finansowem nauczycielstwa nie zgodnymi wnioskami, postawił jeden z kierowników (!) p. P. wniosek, *by dla uczczenia ustępującego z awansem inspektora zarządzić w odpowiednim dniu po wszystkich kościołach nabożeństwo dziękczynne (!).*

Że nie złośliwość przemawiała przez usta wnioskodawcy, za to możemy ręczyć, bo żeby być złośliwym wobec przełożonego nawet nieobecnego na to trza wiele odwagi cywilnej. *To już czysto galicyjski serwilizm i płaszczenie, przechodzące granice nie poczuciem godności osobistej, ale zdrowym rozumem zakreślone.*

Powinszować nauczycielstwu, że takich ma między sobą kierowników.

Wiadomość tę podaje czasop. „Swoboda“ — w obec czego obejdzie się bez naszych uwag.

Pomyłkę drukarską, która się wkradła do Nr. 18 z d. 25 z. m. prostujemy w ten sposób, że p. Tomasz Tokarski mianowany został inspektorem szkolnym dla miejskiego okręgu lwowskiego, nie zaś dla zamiejskiego.

Upadek ministra oświaty p. Madeyskiego którego od dawna z upragnieniem wyczekiwaliśmy, nastąpił w dniu 19 z. m. Trzeba wiedzieć, że p. Madeyski należał do partji stańczykowskiej, a jako taki przeciwny był w polepszeniu plac naszych — a nadto zatwierdzał wszystkie instrukcje, plany i rozporządzenia chociażby najzgubniejsze dla oświaty ludowej. Obecnie kierownikiem ministerstwa oświaty jest dr. Edward Rittner, urodzony w Bursztynie (Galicyi) w r. 1845 a także krewniak byłego ministra Madeyskiego. W r. 1869 wstąpił on jako praktykant conceptowy do lwowskiego Namiestnictwa. W r. 1873 mianowano go komisarzem powiatowym. W tym samym roku habilitował się jednak na lwowskim uniwersytecie i w r. 1874 został nadzwyczajnym, a w r. 1877 zwyczajnym profesorem prawa kanonicznego. W r. 1880 okręg miejski Przemyśl-Gródek wybrał go posłem do Rady państwa, w której zasiadał do roku 1891. W r. 1885 powołano go do krajowej Rady Szkolnej, a w r. 1886 do ministerstwa oświaty. Tu w r. 1886 mianowano go radcą ministerstwa, a w r. 1891 szefem sekcji. Dr. Rittner wydał kilka dzieł z dziedziny prawa kanonicznego.

Po czynach poznamy wartość p. Rittnera, szczególnie teraz, gdy spora ilość rekursów wnoszonych bywa z kraju naszego do ministerjum.

Seminaryum nauczycielskie w Krośnie. Krajowa Rada Szkolna rozpisala konkurs na dyrektora tego zakładu (VII. kl. rangi), na starszego nauczyciela (IX. kl. rangi) i nauczyciela szkoły ćwiczeń (X. kl. rangi). Termin do 15 lipca.

Nie bez znaczenia! Poseł A. Barwiński złożył obecnie „z powodu nadwątlonego zdrowia i braku czasu“, także godność prezesa ruskiego Tow. Pedagogicznego we Lwowie.